

się ostrożnie i cicho. No cóż, byliśmy po prostu głodni! Z jedzeniem było źle. Szukaliśmy czegoś. A w tych piwnicach były gliniane garnki (pod sufit), bo właściciel handlował tym na Hali. Były pudełka z krawatami i tym podobne dobra, teraz zupełnie nieprzydatne. Niektóre domy nad tymi piwnicami nie były wypalone. Ostrożnie, powolutku schodami w górę, można było przedostać się do mieszkań, które teraz przedstawiały smutny widok. Bezmyślny wandalizm, dzika furia, bestia zła, demon niszczenia, drzemie widocznie w człowieku, czeka na okazję, aby się wyzwolić z pęt cywilizacji. Pelargonie na parapetach okien stały tylko nie-naruszone. Wysychały smutne, opuszczone. Pozostały dobytek, nieraz dorobek całego życia rodziny, leżał sponiewierany, zdeptany, jak skopany człowiek. Sztuće, obrusy, bielizna osobista powyciągane z szuflad, szaf, walały się wokół już nikomu niepotrzebne. Spostrzegłem, że stoję na obrusie. Zachowały się miejscami jeszcze resztki nieskazitelnej bieli. Takim obrusem nakrywano stół do Wigilii.

Nie czarujmy się. Tu byli nie tylko Niemcy! Z okien tych domów można było zaobserwować to, czego nie widziało się z okienek ze strychów. Stanowiska ogniowe granatników, pozycje drugiej linii obrony. Ich ruchy przez wykopane w ziemi przejścia do poszczególnych bunkrów. Patrzyliśmy na to, marzyliśmy, że jak to podczas „Potopu” pod Częstochową bywało, można by tędy właśnie poprowadzić nocny wypad na nieprzyjaciela. Zaskoczenie byłoby kompletne! Mieliśmy jednak mało wojska. Tu były samochody pancerne i dużo wojska!

Z niezrozumiałym dla nas uporem Niemcy wciąż ponawiali ataki na te same przez nas obsadzone pozycje. Podkradając się pod murek, rzucając granaty, strzelając z broni maszynowej. Myśmy wciąż do znudzenia odpierali te ataki, oni je ponawiali nazajutrz. Myśmy się przecież pilnowali dzień i noc. Mogliśmy teraz trochę odpocząć, bo zawsze jeden z plutonów był na kwaterze. Odpoczywał, czyścił broń, były jednak wciąż alarmy. Kilka razy musieliśmy gęsto obsadzić tę barykadę obok Jarnuszkiewicza. Niemcy zbliżali się tam niebezpiecznie. Nasze karabiny maszynowe zaczęły w nich strzelać energicznie, wyszliśmy poza barykadę, aby obsadzić gruzы sąsiednich domów. Było niebezpiecznie. Jednak wycofali się na linię Chłodnej. Dnia 13 września miałem akurat służbę przy barykadzie. Usłyszałem wyraźnie płynące gdzieś z daleka dźwięki Roty. Śpiewał chór! Od strony dotąd milczącej Pragi dodawano tam otuchy. Pragę zajęła Armia Czerwona. Wkrótce, widocznie na zasadzie jakiegoś porozumienia, zaczęto ostrzeliwać z Pragi pozycje niemieckie. Pierwsze salwy, kierowane widocznie w Ogród Saski były zbyt wydłużone i trafiały w domy zajmowane przez nas. Porujnowano nam kilka strychów, poprzesławiano umocnienia.

Zaczęły się teraz noce bardziej urozmaicone, niż były dotychczas. Nad Warszawą szybował „Kukuruźnik”. Ostrzeliwał niemieckie pozycje, oni jemu odpowiadali. Snuły się po nocnym niebie sznury koralików amunicji świetlnej.